Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

ŚRODA, 7 LUTY 1934

ROK III. — NR. 37

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Ostatnie godziny bandyty Siwca

Rozpacz matki na miejscu stracenia

Rybnik, 6 lutego.

W dn. 6 bm. o godz. 6,30 rano przybył do celi więzienia w Rybniku, w której znajdował się skazany na śmierć morderca posterunkowego Fojcika, Franciszek Siwiec, prokurator dr. Nowotny oraz obrońca apl. adw. Filasiewicz i wydelegowany z Warszawy kat celem wykonania wyroku śmierci.

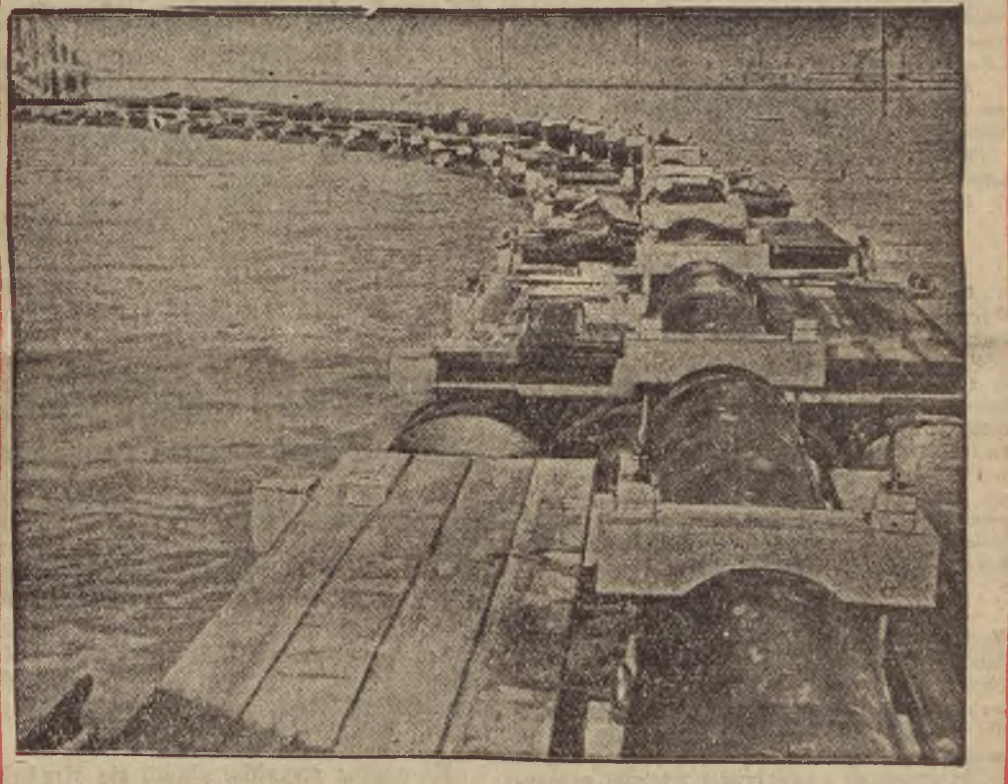
Poprzednio już na prośbę skazańca przybył do niego O. Drobny, przed którym Siwiec wyspowiadał się ze skruchą ze swych ciężkich grzechów, poczem przyjął ostatnią Komunję św. Siwiec w rozmowie z księdzem okazał głęboki żal i znacznie uspokojony przygotował się na ostatnią drogę.

Wobec prokuratora wyraził S. chęć zobaczenia się ze znajdującą się w więzieniu wodzisławskiem matką i pożegnania się z nią. Za zgodą prokuratora obrońca pojechał samochodem do Wodzisławia i przywiózł matkę do celi syna, gdzie nastąpiło beznadziejne smutne pożegnanie z synem.

Po odejściu zawodzącej strasznie matki prokurator zawiadomił skazańca o odmownej odpowiedzi P. Prezydenta i zakomunikował Siwcowi, że wyrok wobec tego będzie wykonany o godz. 8 rano.

Pod szubienicą po odczytaniu wyroku Siwiec wyraził jeszcze życzenie, by ubranie jego wydano na pamiątkę jednej z jego krewnych.

Wyrok wykonano punktualnie o godz. 8 rano. Po 20 minutach lekarz stwierdził śmierć skazańca, którego zwłoki złożono do trumny, poczem pochowano je na cmentarzu. (R)



Budowa największego mostu świata, mającego połączyć San Franzisko z zatoką Oakland.

Zamach na pociąg osobowy

pod Jastrzębiem-Zdrojem na Śląsku

Rybnik, 6. lutego.

Na linji kolejowej Rybnik — Jastrzębie Zdrój wyskoczyła w pełnym biegu z szyn maszyna pociągu osobowego. Jedynie dzięki przytomności umysłu maszynisty udało się lokomotywę zatrzymać i w ten sposób zapobiec większemu nieszczęściu.

Katastrofa nastąpiła, jak ustalono, wskutek tego, że jakiś nieznany sprawca położył na szynach kamień. Istnieje zatem przypuszczenie, że kamień podłożony został przez nieznanych sprawców, którzy zamierzali spowodować wykolejenie się pociągu. Sprawców tego wypadku nie zdołano ustalić. Tor kolejowy na przestrzeni 170 metrów uległ uszkodzeniu. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

Hitlerowcy obywatelami pierwszej klasy

Prześladowanie katolików w Niemczech

Wiedeń, 6. lutego.

Na łamach wiedeńskiego organu stronnictwa Chrześcijańsko - społecznego bezpartyjny niemiecki obserwator opisuje tragiczną sytuację katolików niemieckich pod rządami hitlerowskiemi. Z jego opisów wyjmujemy najdrastyczniejsze szczegóły, a czynimy to tem bardziej, że nawet prasa katolicka w Polsce jakoś dziwnie przechodzi do porządku dziennego nad dolą katolików pod rządami hitlerowskiemi.

Niemiecki obserwator stwierdza więc, że ogromna liczba urzędników wyznania katolickiego została pozbawiona stanowisk i chleba z tej jedynie przyczyny, że dawniej urzędnicy ci byli zwolennikami katolickiej partji centrowej. Według hitlerowskiej ustawy o urzędnikach zawodowych rząd może każdego urzędnika z pobudek politycznych natychmiast zwolnić ze stanowiska. Niezawisłość sędziowska w Niemczech przestała istnieć. W rzeczywistości rząd hitlerowski daleko łagodniej traktuje urzędników, którzy byli dawniej socjalnymi demokratami, niż urzędników, którzy przyznawali się do partji katolickiej. Zwolnieni z posad urzędnicy bez skutku zwracali się do wicekanclerza Papena jako do katolika.

Szczególnie ostro prześladowano katolików, należących do związku pokojowego niemieckich katolików, który rozwijał działalność w myśl wskazówek papieża. Kierownik ruchu pokojowego dominikanin O. Stratman był przez kilka miesięcy więziony. Liczbę katolików wydalonych z posad z pobudek religijno-politycznych obliczają na 2 tys.

Hitlerowcy używali nikczemnych wprost sposobów celem unieszkodliwienia wybitnych katolików. Miotano na nich oszczerstwa, zarzucając im przestępstwa, których nie popełnili, zaciągano ich przed sądy i osadzano w więzieniach. Zniesławieni, pozbawieni są wszelkiej obrony, nie mają prawa bronić się w prasie, a częstokroć do rozpraw sądowych wcale nie dochodzi, bo załatwia się z niemi na swój sposób hitlerowska tajna policja, której praktyki są gorsze od bolszewickiej G. P. U.

Katolicy w Niemczech traktowani są narówni z żydami, jako obywatele mniejszych praw. Stworzono w Niemczech dwie kategorje obywateli, jedną stanowią uprzywilejowani narodowi socjaliści, obywatelami mniejszego prawa są niehitlerowcy. Zapomogi bezrobotnym rozdziela się według kryterjów politycznych, w ten sam sposób przydziela się pracę. Kto nosi brunatną koszulę bywa zawsze uwzględniany i uprzywilejowany. W szkołach średnich i na uniwersytetach uczniowie hitlerowscy uzyskują lepsze świadectwa i stypendja, niehitlerowcy zaś napotykają na większe trudności. W uniwersytetach ograniczono liczbę nowoprzyjmowanych studentów do 15.000. Dopuszcza się na uniwersytety tylko hitlerowców, a wyklucza się z uniwersytetów katolickich abiturjentów, którzy należeli do katolickich organizacyj młodzieży.

O wolności prasy w hitlerowskich Niemczech niema mowy. 400 katolickich dzienników musi pisać tak, jak im władza hitlerowska nakazuje i nie wolno im bronić katolickich zasad, dziennikom katolickim nie wolno się nawet nazywać katolickiemi. Przywódcy hitlerowscy zapowiadają, że prasę katolicką muszą zupełnie zgnębić. Agitatorzy hitlerowcy obchodzą mieszkania katolickich urzędników, zabraniają im abonowania pism katolickich i nakazują prenumerowanie antykatolickich pism hitlerowskich. Prasa katolicka w ten sposób straciła już połowę swoich czytelników. Agitatorzy hitlerowscy obchodzą również kupców i przemysłowców, zabraniając im nadawanie ogłoszeń do pism katolickich.

Tragiczna śmierć bezrobotnego

w „bieda-szybie“

Katowice, 6. lutego.

W poniedziałek, policja z Wełnowca przeprowadziła obławę na bezrobotnych, pracujących na biedaszybach pomiędzy Wełnowcem i Siemianowicami. Biedaszybowcy uciekali więc przed policją. M. in. uciekał również Józef Handel z Chorzowa lat 30, i nie zważając na otwarte biedaszyby wpadł do jednego z nich głębokiego na 30 mtr. Wyciągnięto go stamtąd, lecz już tylko dogorywającego i wszelkie wysiłki przybyłej straży pożarnej z Wełnowca, aby H. przywołać do życia, były daremne. Biedak doznał tak ciężkich obrażeń, że wkrótce zmarł na miejscu. Zwłoki odniesiono do kostnicy szpitala w Wełnowcu. (rb)

*

We wtorek wydarzyła się na jednym z biedaszybów, znajdujących się na t. zw. „Białce“ pod Mikołowem, katastrofa, która pociągnęła za sobą jedno życie ludzkie. Do głębokiego na 4 metry szybiku spuścił się bezrobotny Paweł Kozyra, zamieszkały w Zgoniu, w powiecie Pszczyńskim. W pewnym momencie jedna ze ścian zawaliła się i nieszczęśliwego zasypały wielkie masy ziemi. Po dwugodzinnej akcji ratunkowej zdołano wydobyć jedynie już zimne ciało K. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala św. Józefa w Mikołowie. (ok)

Olbrzymia afera dolarówkowa w Zagłębiu

Dolarówki pochodzące z banku Rybera w Krakowie

Od pewnego czasu Zagłębie roi się poprostu od agentów, którzy odwiedzają mieszkania, **proponując korzystne kupno dolarówek.**

Rutynowani agenci odwiedzają nietylko robotników, lecz i inteligencję, znajdując dużo chętnych nabywców. Za dolarówkę **pobierają ratami 159,60 zł.**, a jak stwierdzono, dolarówka taka przedstawia **wartość tylko 44 zł.**

Najciekawszem jest, że nabywcy wpłacają pieniądze, a dotychczas żaden z nich nie otrzymał dolarówki, a na wszelkie zapytania agenci uspakajają klijentów wyjaśnieniami, **że „dolarówki są złożone w jakimś banku warszawskim".**

Jak zdołano stwierdzić, agenci posiadają uprawnienia nieznanego oddziału **banku H. Rybera w Krakowie, Rynek 17,** któremi się legitymują.

W ten sposób szereg osób zostało oszukanych, a do policji napływają dalsze zażalenia.

Policja wszczęła śledztwo i pościg za agentami, a równocześnie zwrócono się **do policji krakowskiej o wyjaśnienie.**

Należy dodać, że na terenie Zagłębia w ostatnich miesiącach zlikwidowano kilka podobnych, oszukańczych banczków, które pod pozorem **uszczęśliwiania ludności, prowadziły swoją oszukańczą działalność.** Ludność należy ostrzec przed tego rodzaju oszustami!

Środa 7 Lutego 1934	Dziś: Romualda op. Jutro: Jana z Maty Wschód słońca: g. 7 m. 33 Zachód: g. 16 m. 56 Długość dnia: g. 9 m. 23

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

ŚRODA: g. 20 „Firma".
CZWARTEK: g. 20 „Klub kawalerów" (premjera).
SOBOTA: g. 15.30 „Skąpiec" (dla szkól); g. 20 „Klub kawalerów" (przedst. sprzedane).
NIEDZIELA: g. 16 „Klub kawalerów"; g. 20 „Firma".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RYBNIK: piątek: g. 20 „Chcę właśnie ciebie".
BYTOM: poniedziałek: g. 20 „Klub kawalerów".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol „Martwy dom". Casino: „Niewidzialny człowiek". Colosseum: „Zła dziewczyna". Palace: „Mumia". Rialto: „Piękny jest świat". Union: „Pieśń nad cieśninami".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Ostatnia carowa" i „Głos pustyni" Roxy: „Żółty książę" i „Tajemnica sypialni". Colosseum: „Prokurator Alicja Horn" i „Biały wódz".

BIELSKO. Apollo: „Moje marzenie to ty". Miejskie: „Naucz mnie kochać".

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido".

RADJO.
CZWARTEK, 8 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.35 Gimnastyka 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka ludowa. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.35 XIV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Zespół salonowy. 16.40 „Udogodnienia w codziennej pracy kobiet". 16.55 Pieśni Stanisławy Argasińskiej. 17.20 Recital fortepianowy. 18.20 Słuchowisko p. t.: „Koncert w Koziebrodach". 19.10 Feljeton sportowy. 19.40 Komunikat śniegowy. 19.43 Wiadomości sportowe. 20.15 „W 25-tą rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza" — koncert symfoniczny. 21.45 Muzyka. 22.30 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— POSADY W ŚL. ZAKŁ. TECHN. NAUK. Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego komunikuje, że w Śl. Technicznych Zakł. Naukowych w Katowicach wakują posady nauczyciela elektrotechniki i dwóch nauczycieli budowy dróg. — Od kandydatów wymaga się ukończenia studjów politechnicznych i conajmniej 2-letniej praktyki zawodowej. Warunki zależne są od umowy. Kandydaci mogą wnosić podania wraz z dokumentami do Urzędu Wojewódzkiego na ręce Dyrekcji Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, która również będzie udzielała kandydatom potrzebnych wyjaśnień.

— WYBIJANIE SZYB WYSTAWOWYCH W SIEMIANOWICACH. W nocy ze środy na czwartek nieznani sprawcy wybili szyby w oknie wystawowym firmy „Princ of Wales", przy ul. Wandy 14 w Siemianowicach. Tegoż samego dnia weszło kilku osobników do składu obuwia Klizmana, przy ul. Damrota 2 i kazawszy sobie pod pozorem zamierzonego kupna pokazać kilkanaście par butów, zabrali żydowi dwie pary obuwia i zbiegli. Ten sam manewr powtórzyli w składzie obuwia Estery Mośkowicz, przy ul. Wandy nr. 13. Wkrótce policja ujęła sprawców tych kradzieży i oddała ich w ręce władz sądowych. — Sprawców było 8, w tem 2 kobiety. Wszyscy zaliczają się do t. zw. „polskich hitlerowców".

— ZA BLUŹNIERSTWO. W tych dniach odbył się w Sądzie Grodzkim w Bielsku na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego z Cieszyna pod przewodnictwem sędziego dr. Garbusińskiego proces karny przeciwko Krzysztofowi Wawrzyńcowi i Józefowi Krystowiakowi. Wymienieni, zatrudnieni przy budowie szosy cieszyńskiej, w rozmowie ze swymi kolegami bluźnili przeciw Bogu. Sąd uznał obu oskarżonych winnymi bluźnierstwa i skazał ich po 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat.

— WYPADKI. W czasie saneczkowania na torze saneczkowym w Cygańskim Lesie, doznał 25-letni urzędnik Henryk Jenkner z Bielska złamania lewego podudzia, tak, że pogotowie ratunkowe musiało go przewieźć do szpitala. Jadąc na nartach w Szczyrku, upadł pewien urzędnik z Katowic tak [illegible]śliwie że złamał kość prawego uda. Również i w tym wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala w Bielsku.

— UJĘCIE KŁUSOWNIKÓW. W lasach w Straconce, zachodziły ostatnio bardzo częste wypadki kłusownictwa. Dopiero obecnie udało się policji bialskiej wykryć kłusowników i podać ich do sądu. Są to: bracia Józef i Franciszek Szuttowie ze Straconki, u których w czasie rewizji domowej znaleziono rozmaitą broń palną i amunicję. (h)

— TAJNA GORZELNIA W BIAŁEJ. Policji w Białej udało sie po mozolnem śledztwie wykryć konkurenta Państwowego Monopolu Spirytusowego, w osobie Józefa Bawoka z Lipnika, który na swym strychu posiadał rozmaite urządzenia, służące do pędzenia spirytusu. Bawok tłumaczy się, że urządzenia te kupił w 1922 r. gdy powrócił z Ameryki, a służyły one jedynie do pędzenia wódki dla własnego użytku. (h)

— KRADZIEŻE. 5 bm. doniosła policja w Bielsku do Sądu Grodzkiego Stefana Głuszka lat 20, zam. w Lachowicach, pow. Żywiec, który dopuścił się kradzieży roweru na szkodę Jana Michalczyka z Aleksandrowic. W nocy z 4 na 5 bm. nieznany sprawca skradł z przedpokoju technika Fryderyka Władarza, zam. w Bielsku, Wzgórze 16 jedną parę nart wraz z kijami, wartości 50 zł. Dnia 5 bm. w godzinach popołudniowych, nieznany sprawca skradł w sklepie Kułakowskiego w Bielsku, ul. 3 Maja z damskiej torebki, 1 portmonetkę z zawartością 20 zł. na szkodę Sali Brennerowej, zam. w Białej, ul. Szpitalna 20. (h)

Oszust i fałszerz książeczek P. K. O.

przed sądem w Królewskiej Hucie

W dniu 6 lutego ogłoszony został wyrok Sądu Okręgowego w Król. Hucie w sprawie przeciwko Franciszkowi Garmulewiczowi, **oskarżonemu o dopuszczenie się całego szeregu oszustw i fałszowanie dokumentów.** Garmulewicz wypuszczony w ub. roku z więzienia, po odcierpieniu 4-letniej kary za oszustwa, począł fałszować książeczki oszczędnościowe P. K. O., na podstawie których udało mu się **podjąć wielokrotnie w urzędach pocztowych pewne kwoty pieniężne.** W grudniu ub. roku Garmulewicz został ujęty i osadzony w więzieniu. Sąd skazał Garmulewicza **na dwa lata i 6 mies. więzienia.**

Pismo nasze podało w dniu 30 stycznia szczegółowe informacje o sposobie i czasie dokonanych oszustw przez oskarżonego, który 5 lutego zasiadł na ławie oskarżonych. Garmulewicz przyznał się do czynów, podanych i odczytanych mu z aktu oskarżenia na rozprawie poniedziałkowej. (b)

Likwidacja Tow. „Szkoła Średnia" w Zawierciu

Uczelnię przejmuje Zrzeszenie Nauczycieli

Przed kilku dniami w Zawierciu odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Szkoła Średnia, na którem dyr. **Wesołowski wygłosił referat sprawozdawczy Rady Opiekuńczej.**

Zebrani postanowili zlikwidować Towarzystwo, oraz przyjęli projekt objęcia gimnazjum przez Zrzeszenie Nauczycielskie. Projekt daje możność kształcenia się młodzieży nadal w Zawierciu, a uczniom wyższych klas zapewnia ukończenie i zdobycie matury.

Dotychczasowa Rada Opiekuńcza staje się Komisją Likwidacyjną Towarzystwa.

Jak już pisaliśmy, powodem likwidacji są trudności natury finansowej, to też **z uznaniem należy podkreślić chęć prowadzenia gimnazjum przez Zrzeszenie Nauczycieli w tak trudnych warunkach.**

Trzech entuzjastów Hitlera

będzie już teraz trzymać język za zębami

W dniu 17. 11. 1933 r. obywatele Koszęcina, **Paweł Hanke, Eryk Smol i Franciszek Szyguła,** wyjechali do wsi Drutarnia, pow. Lublinieckiego, gdzie się zabawiali **bardzo wesoło.** W drodze powrotnej około godz. 22,30 w lesie, wesoła trójka, rozochocona alkoholem, śpiewała **„Polen, Polen, wie wird es dir ergehen",** zaś leśniczy Eryk Smol na wiwat wystrzelił **kilkakrotnie z browninga.**

Na odgłos strzałów zjawił się strażnik graniczny, na którego widok pijacy zaczęli wygadywać: **„Wy gorole, firlacze, jak Adolf przyjdzie, to mu wszyscy będzie buty pucować!"**

Przez straż graniczną został sporządzony protokół i Sąd Starościński skazał **Pawła Hankego na 5, Eryka Smola na 14 i Franciszka Szygułę na 28 dni bezwzględnego aresztu.**

Od zasądzenia tego oskarżeni wnieśli apelację do Sądu Okręgowego. Przewód sądowy udowodnił jednak oskarżonym ich przestępstwo i skazał Pawła Hankego na **20 zł. grzywny wzgl. 2 dni aresztu,** Eryka Smola **na 35 zł. grzywny,** zaś Franciszka Szygułę **na 2 tygodnie aresztu.**

Olbrzymia afera przemytnicza przed sądem

Rewidentka celna na ławie oskarżonych

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał we wtorek olbrzymią aferę przemytniczą. Na ławie oskarżonych zasiadło **14 osób, w tem przeważnie kobiety z Nowej Wsi, Rudy i Bielszowic.** Główną oskarżoną jest niejaka Polczykowa, która **od grudnia ub. r. przebywa w areszcie śledczym w Katowicach, a stale zamieszkuje w Zabrzu.** Ona to była organizatorką tej szajki. Wykorzystywała nędzę, **panującą wśród bezrobotnych i angażowała ich do przemycania sacharyny, jedwabiu i innych przedmiotów.**

W porozumieniu z szajką stała rewidentka celna **Emilja Śniegoniowa,** pełniąca swe obowiązki na przejściu granicznem w **Kończycach.** Każdą przemytniczkę, który okazał jej karteczkę z kalendarza **przepuszczała bez rewizji osobistej, za co otrzymywała od każdego z nich po 10 zł. W ten sposób szajka ta przemycała dziennie około 300 kg. sacharyny,** narażając Skarb Państwa na olbrzymie szkody. Wybitną rolę w szajce grała rodzina **Zawadów, której wszyscy członkowie byli w niej zaangażowani.**

Osk. Polczykowa i Śniegoniówna do winy się nie przyznały, jakkolwiek zeznania innych oskarżonych **były dla nich obciążające. Po przesłuchaniu kilku oskarżonych, sąd rozprawę przerwał do czwartku godz. 9,30.** (s)

Pamiętaj o bezrobotnych

Nowy pomysł pracodawców

Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego w Katowicach wydał okólnik dla hut i kopalń, zawiadamiający, **że w przyszłości turnusowo urlopowanym za każdy miesiąc urlopów turnusowych potrącać się będzie jeden dzień urlopów taryfowych.**

Ponieważ postepowanie to jest niezgodne z obowiązującą umową taryfową, związki zawodowe **zapowiedziały wystosowanie skargi do komisarza demobilizacyjnego** i do komisji arbitrażowo - pojednawczej.

Wyrok w sprawie właścicieli biur porad prawnych

Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił we wtorek wyrok w sprawie różnych **manipulacyj, dokonywanych przez właścicieli biur porad prawnych i pisania w Katowicach.** Orzeczenia karno - administracyjne zostały zmienione o tyle, że Lichtblau **został zasądzony na 200 zł. grzywny, Kastner na 300 zł., Korman na 400 zł., Kirsch na 150 zł., Rapaport na 300 zł., Ehrenreich na 200 zł. i Wrodarczyk na 100 zł. grzywny.** Jak wiadomo p. Korman został również zasądzony przez sąd karno-administracyjny **na 2 tygodnie aresztu.** (s)

Uruchomienie

kopalni „Polska"

Osławiona z notatek prasy kopalnia „Polska" w Mał. Dąbrówce, zostanie uruchomiona z dniem 15 lutego br. Wydobywanie węgla nastąpi z pokładu na głębokości 48 mtr., ponieważ pokład na głębokości 92 mtr. jest dotychczas zatopiony. Zatrudnienie znajdzie narazie 30 robotników. (r. b.)

Tajemnicze zaginięcie chłopca w Czeladzi

Policja czeladzka została zawiadomiona o tajemniczem zaginięciu 9-letniego Antosia **Kalinowskiego,** zam. przy Placu 11 Listopada. Chłopczyk jeszcze 31 ub. m. wyszedł z domu i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

Wszystkie okoliczne posterunki zostały zawiadomione o zaginionym, którego poszukują.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— ROBOTY PUBLICZNE W ZAWIERCIU. Wydział Powiatowy sejmiku zawierciańskiego w najbliższych dniach projektuje uruchomić niektóre roboty publiczne, w związku z czem znalazłoby pracę około 100 bezrobotnych.

— „POLSKA, A NIEMCY" W CZELADZI. Dziś o godz. 19 w szkole powszechnej przy ul. Będzińskiej w Czeladzi p. Br. Szlauer wygłosi odczyt na temat: „Polska a Niemcy".

— RUBRYKA KRADZIEŻY. 5 b. m. z mieszkania p. Stan Gajdy w Dąbrowie, Łukasińskiego 6, skradziono portmonetkę, 2 obrączki i naszyjnik złoty, wartości około 150 zł. W tymże dniu dokonano włamania do mieszkania Jana Plebańskiego, Sosnowiec, Nowopogońska 6, skąd skradziono biżuterję wartości tysiąca zł., p. Stan. Szczęśniakowi z Gołonoga skradziono rower, pozostawiony na ulicy w Dąbrowie, w podobny sposób skradziono rower p. Rachmil Rubiczkowi, Sosnowiec, Pańska 34.

— W DNIU 30. 1. 34 r. na miesięcznem zebraniu Stow. Niewiast Kat. par. Nowy Sielec w Sosnowcu, p. E. Surówczyna wygłosiła referat p. t. Znaczenie Akcji Katolickiej, za który zarząd i członkinie składają p. referentce serdeczne „Bóg zapłać".

Kronika Częstochowska

— PODRZUTEK. Dnia 5 bm. o godz. 6.30 wieczorem przy nowowybudowanym i niezamieszkałym domu, przy ul. Mazowieckiej 2 w Częstochowie znalezione zostało ośmiomiesięczne dziecko płci męskiej, porzucone przez nieznaną matkę. Oddano je do miejskiego sierocińca.

— KRADZIEŻE. Dnia 5 bm. Szypniecka Marja, zam. w Częstochowie przy ulicy Piłsudskiego 39, zameldowała policji, że z zamkniętego mieszkania przez wywalone drzwi skradziono jej zegarek wartości 100 zł. 5 bm. Stępień Józef, zamieszkały w Częstochowie (Rynek Narutowicza 39) zameldował policji, że z zamkniętego chlewa skradziono mu wieprza wartości 130 zł. 4 bm. Lewko[illegible]kowi (Częstochowa, Piłsudskiego 33), skradziono deski wartości 184 zł.

— ŚMIERĆ DZIECKA W PRZEREBLI. 5 bm. o godz. 11 w Kamienicy Polskiej wsi odległej o 4 mile od Częstochowy, około posesji Walentka Józefa w stawie, gdzie wyrąbywano lód, utonęła 3-letnia córka Walentka — Olga.

— POŻAR. 5 bm. o godz. 11.30, we wsi Siekierowizna, gminy Przystajń na szkodę Oleśniewicza spalił się dom mieszkalny, stodoła i chlewik pod jednym dachem. Straty wynoszą 2.000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. (z)

Krwawa rozprawa nożowników koło Zawiercia

Jeszcze jedno morderstwo na zabawie

Z Zawiercia donoszą, że w ub. niedzielę po południu na zabawie weselnej w restauracji W. Poznańskiego, dokonano zabójstwa.

Na weselu wynikła kłótnia, a w pierwszej chwili niejaki Zwoliński wyciągnął nóż i pchnął nim w szyję Jana Cwieka z Białej Wielkiej, który mimo natychmiastowej pomocy zmarł w ciągu kwadransa, wskutek silnego upływu krwi.

Za zbiegłym mordercą wszczęto poszukiwania, jednak dotąd bez rezultatu.

Zwoliński prawdopodobnie ukrywa się w lesie.

Fatalny wypadek w Lublińcu

W niedzielę, 4 bm. o godz. 22,45 samochód kupca p. R. Rożniewskiego z Lublińca, prowadzony przez szofera F anciszka Prukopa, najechał na powóz p. Józefa Heppnera z Kopców, pow. Lublinieckiego, tuż przed miastem na przejeździe kolejowym na szosie Lubliniec — Sadów.

W powozie Heppnera znajdowała się jego rodzina. Samochód najechał na powóz z taką siłą, że wszyscy jadący zostali wyrzuceni na szosę. Jedna z córek Heppnera doznała poważnych obrażeń cielesnych, zaś inne osoby zostały kontuzjonowane. Szofer, nie troszcząc się o ofiary, czemprędzej odjechał. Pierwszej pomocy rannym udzielił p. dr Ratka. Ofiara wypadku znajduje się w miejskim szpitalu i jeszcze nie odzyskała przytomności. (P. g.)

Strejk piekarzy w Dąbrowie

We wtorek rano w Dąbrowie wybuchł strejk czeladników piekarskich, którym pracodawcy zapowiedzieli obniżkę płac.

Strejkujący wybrali delegację, która zwróciła się do inspektora pracy, z prośbą o interwencję. Inspektor polecił piekarzom strejk przerwać i podjąć pracę, a w nadchodzący piątek wyznaczył konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

W godzinach popołudniowych delegacja zakomunikowała odpowiedź inspektora strejkującym kolegom. Czy wieczorem podjęli pracę, nie wiadomo.

Okradała bezrobotnych

W poniedziałek Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał sprawę nadużyć w kuchni dla bezrobotnych w Siemianowicach przy ul. Dąbrowskiego. Swego czasu stwierdziła policja dochodzeniem, że kierowniczka tejże kuchni p. Burghamerowa nie dopilnowała znajdujących się tam artykułów żywnościowych, tak, że tam żywność masowo z kuchni znikała, o czem też pisaliśmy. Sąd po przeprowadzeniu dowodu, skazał Burgmhamerową na 1 miesiąc aresztu bez zawieszenia, oraz Jaworskiego Alojzego przyszłego zięcia Burghamerowej na 2 tygodnie aresztu również bez zawieszenia. (r. b.)

Wyrodny syn

Dnia 3 bm. wieczorem niejaki Chadzioch Alojzy zam. w Wielkich Piekarach, przy ul. Wawrzyńca Wajdy, domagał się od matki, 67 letniej staruszki, pieniędzy na wódkę, a gdy mu odmówiła, zniszczył urządzenie mieszkania, a potem nie rzucił się na matkę i pobił ją dotkliwie skutkiem czego doznała ona złamania lewej ręki i poważnego okaleczenia głowy. Sprawca po wypadku został przytrzymany i doprowadzony do komisarjatu.

„Przymusowy" strejk na kopalni „Helena" w Niwce

Zarząd ukarano grzywną za 12-godzinny dzień pracy

Sytuacja na kop. „Helena" w Niwce uległa niespodziewanej zmianie. We wtorek rano kopalnia miała być uruchomiona, kiedy jednak robotnicy zgłosili się przed bramę zażądano od nich wyrażenia przymusowej zgody na niektóre przepisy, obowiązujące zresztą we wszystkich zakładach pracy. Robotnicy, nieprzytowani na tego rodzaju żądanie, a prócz tego mając pewne podejrzenia, odmówili podpisów, wobec czego nie wpuszczono ich na kopalnię. Z pośród całej zmiany jedynie trzech robotników złożyło swe podpisy i oni tylko dopuszczeni zostali do podjęcia pracy.

Kopalnia zatem nie została uruchomiona i trwa faktyczny strejk, jednak spowodowany żądaniami zarządu.

W związku z tem sekretarz związkowy p. Łatkowski interwenjował u p. starosty i inspektora pracy, lecz bez rezultatu.

Jak zostanie zlikwidowany wreszcie zatarg, mający już swą historję, nie wiadomo.

P. inspektor oświadczył przytem robotnikom, że w związku z ujawnieniem faktu zatrudniania robotników po 10, 12, a nawet 16 godzin dziennie, zarząd kopalni ukarany został grzywną 400 zł.



Holenderski parowiec „Brion", który zatonął w kanale Panamskim, o czem donosiliśmy w telegramach.

Epilog będzińskiej afery komunistycznej

Dotkliwe ukaranie agitatorów wywrotowych

Komisarjat policji w Będzinie otrzymał pewnego wieczora poufną wiadomość, że w stolarni Zylberberga przy ul. Kołłątaja 50 w Będzinie, prowadzi podejrzane obrady grupa młodych żydków, znanych z działalności komunistycznej.

Wysłany na miejsce patrol policji, zastał drzwi stolarni zamknięte, okna zaś przesłonięte gęstemi szmatami. Poczęto kołatać do drzwi, a w odpowiedzi na to w stolarni zawrzało jak w ulu. Pod naporem, drzwi zostały wyważone.

Przy świetle latarek elektrycznych, policja ujrzała czterech młodych ludzi, którzy w pośpiechu targali stosy papierów. Były to afisze o antypaństwowej treści, nawołujące robotników do demonstracyj, uczestnikami zaś konspiracyjnych obrad, okazali się członkowie miejscowej komórki komunistycznej 20-letni Wolf Fiszer (Plebańska 3), 20-letni Icek Krakowski (Podzamcze 16), 20-letnia Małka Zylberberg (Kołłątaja 48) i 19-letnia Sala Suchecka (Kołłątaja 46).

Wszystkich osadzono w więzieniu w samą porę, gdyż tego wieczora afisze te miały być rozlepione na wszystkich ulicach Będzina.

Na wczorajszej rozprawie, która odbyła się przeciwko nim w sądzie okręgowym w Sosnowcu, Fiszer, jako członek dzielnicowy K. Z. M. P. i inicjator niefortunnie zakończonej propagandy wywrotowej, skazany został na dwa lata i sześć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Krakowski i Zylberberżanka na półtora roku z pozbawieniem praw na lat cztery oraz Suchecka na rok więzienia z pozbawieniem praw na trzy lata.

Niezwykła awantura wieśniaków w Olkuskiem

Wieś stanęła w obronie zlicytowanego gospodarza

Wieś Trzyciąż c pow. olkuskim była w tych dniach widownią zajść pomiędzy włościanami na niezwykłem tle Wieśniak Ludwik Serwatka, właściciel 13 morgowego gospodarstwa utracił przed paru tygodniami swą ojcowiznę, ponieważ za zaległe podatki całe jego gospodarstwo zostało zlicytowane.

Na licytacji gospodarstwo nabył drugi włościanin, również mieszkaniec wsi Trzyciąż, Józef Domagała, który objął je w posiadanie. Czyn ten wywołał we wsi powszechne oburzenie i zorganizowano bojkot Domagały, jako dorobkiewicza na ludzkiej krzywdzie. Oburzenie było tem większe, że Domagała jest szwagrem zlicytowanego Serwatki.

Toteż kiedy Ludwik Serwatka urządzał w tych dniach chrzciny, na których sąsiadów uraczył trunkami, uraza do Domagały zaognila się tak dalece, że uczestnicy chrzcin ruszyli chłopskim najazdem na dom nabywcy gospodarstwa z litytacji Józefa Domagały.

Uprzedzony Domagała zabarykadował się i w chwili, kiedy napastnicy oblegli dom, zastali zamknięte drzwi. Wówczas powybijali szyby, wdzierając się do wnętrza przez okna.

Zagrożony Domagała schronił się do ostatniej komory, nadsłuchując groźnych okrzyków napastników, domagających się pieniędzy dla wyrównania krzywdy Serwatce, ponieważ gospodarstwo na licytacji poszło za pół ceny.

Zaalarmowana ludność wsi ułagodziła rozsierdzonych zwolenników Serwatki, a wezwana policja ostatecznie zlikwidowała zajście, aresztując pośród uczestników napadu Ludwika Serwatkę, Ignacego Burzyńskiego i Franciszka Piega.

Dyskusja budżetowa w Sejmie Rzplitej

Z Warszawy donoszą:

W przeciwstawieniu do ostrego tonu dyskusji poniedziałkowej wtorkowa dyskusja budżetowa w Sejmie miała przebieg o wiele spokojniejszy. Charakterystyczne były przemówienia przedstawicieli mniejszości narodowych, którzy mniej lub bardziej wyraźnie składali rządowi swoje oferty. Natomiast uwagę zwrócił fakt, że referent generalny poseł Miedziński pod koniec dyskusji generalnej głosu nie zabierał, wbrew dotychczasowym zwyczajom i wbrew swej zapowiedzi wczorajszej, że się rozprawi z zarzutami opozycji, a w szczególności że odpowie posłowi Żuławskiemu.

Siedem miljonów bezrobotnych w Niemczech

Wychodzące w Zagłębiu Saary pismo socjalistyczne „Deutsche Freiheit" informuje, że ilość bezrobotnych w Niemczech bardzo poważnie wzrosła i wynosi przeszło 7 milj. osób. Zdaniem dziennika, oficjalne statystyki, dotyczące ilości bezrobotnych w Niemczech są fałszywe.

Skazanie nieesumiennego urzędnika

Sąd Okręgowy w Królewskiej Hucie, skazał w dniu 6 lutego br. oskarżonego Bernarda Muca z W. Hajduków, za sprzeniewierzenia ponad 3000 zł., oraz bezprawne podjęcie z Komunalnej Kasy Oszczędności 257.90 zł. na karę 1 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 20 grudnia 1933 r. i z zawieszeniem reszty kary na przeciąg 5 lat.

Natomiast drugiego oskarżonego Józefa Martina uwolnił sąd od winy i kary.

Ze względu na późną porę ogłoszenia wyroku szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym. (b)

Krwawa bójka w Świętochłowicach

Dnia 3 bm. wieczorem w lokalu Wieczorka, przy ul. Czarnoleśnej w Świętochłowicach, na tle osobistych porachunków, powstała bójka pomiędzy braćmi Herbertem i Walterem Kunce oraz Jerzym Czarneckim z Świętochłowic. W czasie bójki Kuncowie pierścieniem żelaznym i krzesłami pobili dotkliwie Czarneckiego, którego przewieziono do szpitala hutniczego w Świętochłowicach.

Zuchwały napad bandycki

Ofiarą napadu właścicielka kolektury loteryjnej

Z Warszawy donoszą:

Wielkie wrażenie w całem mieście wywołał zuchwały napad bandycki, dokonany w poniedziałek późnym wieczorem na właścicielkę kolektury loteryjnej, Aszowej.

W poniedziałek właśnie rodzina Aszów obchodziła smutną rocznicę minęło bowiem dokładnie 14 lat od chwili, gdy w tymże domu zamordowany został przez bandytów ich ojciec, właściciel domu ban kowego. W poniedziałek wieczorem do mieszkania wtargnęło czterech zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowawszy domowników, zamierzali rozpocząć rabunek. Dzięki przytomności umysłu 15-letniego chłopca, który, zeskoczywszy przez okno z drugiego piętra na dach jednopiętrowej przybudówki zaczął wzywać pomocy, bandyci zostali spłoszeni i rzucili się do ucieczki. Próbowali oni rewolwerami sterroryzować wszystkich, którzy ich zatrzymywali i gęsto się ostrzeliwali, wywołując panikę na ulicach, ale a szczęście nie raniąc nikogo.

Wszyscy czterej zostali schwytani. Staną oni przed sądem doraźnym.

NARZECZONA SKAZAŃCA

17)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Matka Marcelego, Serafina Cavanac, więziona była przez swego brata, księcia Beaufort, który chciał zawładnąć jej majątkiem. Marceli nawiązał w więzieniu kontakt z starym Grekiem wtrąconym do Bastylji również przez księcia. Grek ten wskazał Marcelemu miejsce, w którem ukrył wielkie skarby i uczynił go ich dziedzicem, ażeby je użył na cele walki z księciem, jeśli odzyska wolność.

*

Marceli pochylił przed nim głowę. Starzec położył na niej drżące ręce.

Była to uroczysta chwila.

— A teraz pożegnam cię, mój synu! — zakończył Grek, podając rękę Marcelemu.

— Jutro dopiero piątek, Aba Koronos! — przypomniał Marceli.

— Czuję, że jutro nie będę już mógł przyjść do ciebie, a ty jesteś przykuty i nie możesz przyjść do mnie. — Straszny ciężar spadł mi z serca, gdy wszystko zdałem na ciebie. Teraz będziesz mógł zrozumieć moje słowa: „Przekleństwo i haniebna śmierć tobie, Anatolu Beaufort, morderco mojego dziecka!"

Dwaj więźniowie rozstali się. — Śmiertelnie blady Grek powrócił do swojej celi i kamienie zamknęły znowu otwór, zasłonięty posłaniem uwięzionych.

XII.
ZABAWA W BASTYLJI.

Noc z soboty na niedzielę nadeszła. W sobotę przypadła rocznica wstąpienia na tron króla, obchodzona corocznie uroczyście. Wszyscy żołnierze w Paryżu i Wersalu starym zwyczajem mieli tego dnia prawo do zabawy, wina, pieniędzy i lepszego pożywienia.

W imieniu króla Ludwika XV nad wieczorem rozdawano im pieniądze, w ilości około jednego franka dla każdego żołnierza, a w dziedzińcach niektórych rządowych budynków i na placach podejmowano ich winem i wieczerzą.

Rzecz naturalna, że na koszt króla żołnierze biesiadowali wesoło, a nawet zbyt głęboko zaglądali do szklanek, tak, że w nocy widzieć można było wielu pijanych. Ze względu na uroczystość nie przestrzegano tak ściśle porządku.

I dla oficerów wydano także ucztę w salach Louvru w Paryżu i w zamku wersalskim. Na uczcie tej bywali obecni dygnitarze.

Ponieważ załoga Bastylji składała się wyłącznie ze starych żołnierzy i inwalidów, więc i tu odbywał się bankiet, któremu w nieobecności komendanta, znajdującego się w Wersalu, przewodniczył inspektor Bastylji. Kilka beczek wina, chleba i mięsa wydano do podziału. Uczta odbywała się w wysokiej i obszernej kordegardzie na dole, a brali w niej udział wszyscy, z wyjątkiem niewielu stojących na warcie i tym jednak przynoszono dzbany z winem, ażeby nie byli pokrzywdzeni.

Gdy wieczór zapadł i zrobiło się ciemno, przy czerwonawym blasku kilku świec, palących się na długim, drewnianym stole, zaczęła się biesiada, a w nocy wszyscy starzy żołnierze i dozorcy byli rozweseleni i po części odurzeni, tak, że odgłosy ich śpiewów i wiwatów dochodziły aż na górę do cel.

Noc ta była ciepła i dosyć ciemna, ponieważ niebo było zachmurzone.

Około jedenastej postać kobieca, okryta szalem osłaniającym głowę i ramiona, wyszła cicho i ostrożnie przez małe, boczne drzwi zamku Beaufort na wąską uliczkę, idącą wzdłuż jednego z boków gmachu.

Smukłe, widocznie bardzo młode jeszcze dziewczę zatrzymało się przez chwilę i oglądało na wszystkie strony.

Z oddali, z placu, na którym ucztowała gwardja szwajcarska, dochodził odgłos biesiady.

W zamku panowała zupełna cisza; w kilku tylko oknach widać było jasne światła, ponieważ książę po obiedzie u króla mógł przybyć na noc do Paryża.

Gdy młoda osoba zbliżyła się do rogu ulicy, doszedł ją nagle odgłos niby kilku jeźdźców, zbliżających się powolnie. Słychać było wyraźnie uderzenia kopyt i chociaż było dość ciemno dokoła, mogła jednak wkrótce rozpoznać zarysy dwóch koni i jeźdźca, siedzącego na jednym z nich. Jeździec zatrzymał konie i zeskoczył z siodła. Miał na sobie ciemny płaszcz i kapelusz o szerokich skrzydłach.

Młoda osoba poszła naprzeciw niemu. Przyjrzał się jej uważnie, nie mogąc poznać osłoniętej twarzy.



Nawet stojącym na warcie przynoszono dzbany z winem

— Jestem Adrjanna, panie muszkieterze!

— Poznaję panią! Już czas! — odpowiedział Wiktor Delaborde.

— Drżę z obawy! — wyznawała Adrjanna cicho.

— Miejmy nadzieję. Zdaje mi się, że nie możemy nic więcej uczynić dla uwolnienia Marcelego, tylko starać się o to, ażeby, gdy się wydostanie na wolność, mógł uciec niepoznany.

— Gdyby przynajmniej można wiedzieć, jak się to uda? — rzekła Adrjanna.

— Będę się starał dostać do Bastylji! — oświadczył muszkieter.

— A nie mógłby pan wziąć mnie z sobą?

— Byłoby to bardzo trudno. Wiadomo pani, jak Bastylja jest obsadzona i pilnie strzeżona. Chyba, że dzisiaj podczas uroczystości byłoby inaczej.

Wiktor trzymał cugle obu koni w ręku.

— Chodźmy, pani, już czas! — rzekł.

Poszedł, prowadząc konie. Adrjanna szła przy nim. Postępowali tak ulicami, okrytemi ciemnością.

Po niejakim czasie spotkali kilku pijanych żołnierzy, którzy wzięli się pod ręce i zataczali się z jednej strony ulicy na drugą. Chcieli się oni przyczepić do tak późno przechodzącej młodej dziewczyny, ale jedno słowo Wiktora przekonało ich, że ma ona dzielnego obrońcę, więc śpiewając, odeszli.

Im bardziej Adrjanna zbliżała się do Bastylji, tem silniej wzrastał jej niepokój. Tej nocy miało się wszystko rozstrzygnąć. Gdyby ucieczka Marcelego się udała, dziękowałaby za to niebu na kolanach. Pytanie, kto mógł napisać list do muszkietera, kto był tym tajemniczym pomocnikiem, co powziął plan uwolnienia więźnia, zajmowało ją nieustannie.

Wkrótce oboje wydostali się z ulic miasta na szeroką drogę, prowadzącą do leżącej wówczas nieco za miastem Bastylji, która jak potężna, groźna, ponura cytadela o grubych murach i wieżach rysowała się na horyzoncie.

Okolica była spokojna i bezludna.

Szeroka, wodą napełniona fosa, otaczała wysokie mury, oddzielając Bastylję od reszty świata. Przez fosę prowadził most zwodzony do wysokiej i szerokiej bramy, przy której dzień i noc stała warta.

Wiktor i Adrjanna, przyszedłszy na brzeg fosy, zwrócili się w bok i odprowadzili konie do kilku stojących drzew, do których Wiktor je przywiązał.

Z miejsca tego, patrząc uważnie i mając dobry wzrok można było pomimo ciemności dojrzeć most zwodzony.

— Niech pani tu zostanie! — szepnął muszkieter.

Adrjanna usłuchała wezwania.

Wzrok jej przyzwyczaił się do ciemności i mogła z tego miejsca widzieć dość dobrze, co się działo na zwodzonym moście i przed bramą.

Muszkieter poszedł ku zwodzonemu mostowi.

Warta zawołała na niego.

Wiktor odpowiedział i odsłonił płaszcz, ażeby żołnierz mógł widzieć, że z muszkieterem królewskim ma do czynienia.

— Przychodzicie na wino, panie muszkieterze, co? — zapytał z uśmiechem stary żołnierz nieco niewyraźnym głosem, wskazując na dzban, stojący opodal. — Już niema ani kropli, na kropelki.

— Chciałem tylko powiedzieć, że jeżeli macie pragnienie to wam przyniosę dzbanuszek! — odpowiedział Wiktor.

— Czy pan muszkieter chce wejść? — zapytał szyldwach.

— Mam pismo do inspektora, bo pan komendant pewno nie powrócił jeszcze z Wersalu.

— Nie, do tej chwili nie!

— Więc otwórzcie!

Szyldwach otworzył bramę, która zaskrzypiała na zawiasach i Wiktor wszedł na wielkie, ciemne podwórze, otaczające wzdłuż murów zamek Bastylji. Wielka brama, prowadząca na główny kurytarz i do kordegardy, była dnia tego otwarta, można było spojrzeć w wielki, sklepiony kurytarz, słabo oświetlony jedną tylko latarnią. Z kordegardy dochodziły odgłosy śpiewających i pijących żołnierzy i dozorców, którzy, zamknięci i prawie także uwięzieni przez cały rok, z całą swobodą tego wieczoru oddawali się zabawie.

Wiktor doszedł aż do tego miejsca, dalej jednakże iść nie mógł. Gdyby chciał dostać się do wnętrza Bastylji, musiałby przechodzić koło warty, któraby nań zawołała, a cóżby wówczas odpowiedział.

Postanowił zatem na dole w podwórzu oczekiwać, co nastąpi i oswobodzić więźnia. Nagle jednak ujrzał coś podobnego do kobiecej postaci, ukazującej się z poza muru, w którym były rozmaite występy i nisze. Nie byłoby w tem nic dziwnego, ponieważ w Bastylji przebywało kilka kobiet i dziewcząt, nie w charakterze uwięzionych, ale jako należące do rodziny urzędników, gdy jednak Wiktor wpatrzył się lepiej, dostrzegł, że ta postać miała długą, powłóczystą suknię, a na twarzy czarny welon, którego końcami wiatr nocny powiewał.

Co miało znaczyć to tajemnicze zjawisko? Wiktor mógł się do niego zbliżyć, wolał jednak nie zdradzać swej obecności i nie zwracać na siebie uwagi. Doznawał takiego uczucia, jakby go coś z zewnątrz wstrzymywało od zbliżania się do tej postaci i nakazywało pozwolić jej przejść.

Szybko i zręcznie przycisnął się do ściany, otulając się ciemnym płaszczem.

Biała postać z zasłoniętą twarzą zbliżała się. Zdawało się, że się posuwa, nogami nie dotykając ziemi. — Coś szczególnie nieziemskiego było w tem zjawisku. Wiktor śledził je wzrokiem. Znikło we wnętrzu Bastylji.

Rzecz szczególna, kto to mógł być?

Muszkieter żałował teraz prawie, że nie przemówił do tej postaci. Przyszedł tu jednak w interesie swojego przyjaciela Marcelego i pierwszym jego obowiązkiem było czekać na jego ukazanie się, oraz dopomóc do jego oswobodzenia.

W kordegardzie wszyscy byli bardzo dzbanami i szklankami zajęci i nie patrzyli, co się działo na kurytarzu.

Biała postać poszła zatem niepowstrzymana przez nikogo aż ku szerokim, starożytnym schodom, które prowadziły do wieży.

Na górze w kurytarzu dozorca mający nocną służbę w piątej wieży ku której postać się zwróciła, zeszedł z szyldwachem, stojącym na warcie w galerji wieżowej, ażeby wspólnie z nim obchodzić uroczystość. Stał przy nim spory dzban wina i dwa naczynia do picia, które wypróżniali pilnie, rozmawiając z sobą, gdyż każdemu z nich osobno służba, jaka na nich przypadła, nie byłaby przyjemna.

Siedzieli na ławie kamiennej, znajdującej się w rogu kurytarza i galerji wieżowej przy ścianie, oświetlonej zaledwie słabem półświatłem, bo latarnia, która swe promienie na nich rzucała, w znacznej znajdowała się odległości.

Dozorca wypił właśnie do szyldwacha, który bez obawy pozwalał sobie nalewać, ponieważ komendanta nie było właśnie w Bastylji, gdy szyldwach nagle pochwycił swego podczaszego za rękę, przyczem oczy jego powiększyły się ogromnie, a twarz trupią okryła się bladością.

Wskazał on palcem ku schodom, na których ukazała się właśnie biała postać.

Dozorca powiódł oczami we wskazanym kierunku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krwawy wtorek w Paryżu

„Czy to pan dał rozkaz strzelania do tłumu"

Paryż, 6. 2.

Około godz. 21,45 — podczas, gdy Izba Deputowanych obradowała nad wniesionemi interpelacjami — doszło przed gmachem parlamentu do krwawych starć między policją a demonstrującym tłumem. Policja użyła broni palnej, gdy zaś pierwsze wiadomości o tych wypadkach doszły do sali obrad, jeden z posłów prawicowych rzucił pod adresem Daladier'a okrzyk: — Czy to pan dał rozkaz strzelania do tłumu? Ponieważ zarówno gmach parlamentu, jak i okoliczne ulice otoczone są wojskiem i policją, które nie przepuszczają nikogo, trudno jest w danej chwili ustalić szczegóły zajść. Niewiadomo również narazie, czy w starciach z tłumem brało udział wojsko.

Plac przed Izbą Deputowanych wygląda jak wielkie pobojowisko. W starciach tłumu z policją, która pod jego naporem cofała się w kierunku parlamentu, padło z obu stron kilkaset strzałów. Liczba rannych dotąd nieustalona.

Na placu Zgody demonstranci przewrócili i podpalili autobus. Ponieważ siły policyjne okazały się w danym punkcie zbyt słabe, szarżowała konna gwardja republikańska, — i to kilkakrotnie. Tłum demonstrantów stawiał opór. Kilkudziesięciu gwardzistów jest rannych, straty po stronie demonstrantów nieznane.

Na polach Elizejskich demonstranci zbudowali z ławek i barjer żelaznych kilkanaście barykad, dotąd jednak do starć z policją nie doszło.

Stacje kolei podziemnej przy ratuszu i Izbie Deputowanych są zamknięte dla publiczności.

W kilkunastu punktach Paryża trwają drobniejsze utarczki demonstrantów z policją i gwardją republikańską. Większość demonstrantów stanowią b. kombatanci, co wskazuje, iż zajściami temi kieruje z za kulis politycznych czyjaś ręka, chcąca na tem tle doprowadzić do zmiany rządu.

400 tysięcy bezrobotnych w Polsce

Na Śląsku ponad 100 tysięcy bezrobotnych

Według statystyki urzędowej ilość zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 3 bm. wynosiła w całem państwie 401.902, na Śląsku 100.520, czyli wzrosła w ciągu tygodnia o 2.372 w całem państwie, a na Śląsku o 585 osób.

Morze zagadką dla Mongołów

W Dajrenie odbyła się przy poparciu kół rządowych państwa Mandżuko wystawa gospodarcza. Miała ona na celu zbliżenie gospodarcze wszystkich prowincyj, wchodzących w skład młodego państwa. Dzięki umiejętnej propagandzie i zniżkom, jakie udzielała kolej południowo-mandżurska (japońska), na wystawę przybyli licznie delegaci z odległych nawet okolic. Bardzo wielu stawiło się Mongołów z pustyni Gobi i z za gór Cingann. Zwiedzili oni wystawę, wysłuchali przemówień propagandowych, lecz najchętniej całemi godzinami przesiadywali... nad brzegiem morza. Synom rozległych, piaszczystych stepów, którzy po raz pierwszy zobaczyli bezmiar wód, wydało się to dziwnem. Przedewszystkiem nie mogli zrozumieć, skąd się wzięło naraz tyle wody i dlaczego jest ona taka zielona, a przytem ciągle faluje. Kiedy się uspokoi? Dlaczego dymi się z domków na tej wodzie (okrętów), chociaż to nie jest pora obiadowa? A niektóre domki mają tylko jeden komin, inne zaś dwa lub trzy? W jakim celu ludzie tam mieszkają, jeśli jest tak dużo miejsca na ziemi

Rozważając te niesamowite dla nich kwestje, Mongołowie wysiadywali nad morzem, pykali fajki, kiwali głowami i sprzeczali się z usłużnymi Japończykami, którzy usiłowali wyjaśnić im te tajemnice. Z pewnością po powrocie do stepów, do końca swego życia wspominać będą o wystawie w Dajrenie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W Funduszu Bezrobocia wymówiono na 1-go maja posady wszystkim pracownikom w liczbie 600. Przyczyną jest zamiar przeprowadzenia przeszeregowania związanego z obniżką poborów u większości pracowników, w sposób analogiczny do urzędników państwowych.

— We Lwowie w parku Kilińskiego wykryto poćwiartowane zwłoki kobiety. Na niektórych częściach tułowia znać było wyraźnie ślady nadpalenia. Zbrodniarz odrąbawszy ofierze głowę i ramiona, spalił ją a tułów wywiózł prawdopodobnie samochodem do parku. Śledztwo w tej sprawie, która uczyniła w mieście wielkie wrażenie, jest w toku.

— W śródmieściu Przemyśla dokonano krwawego napadu rabunkowego. Bandyci wtargnęli do mieszkania matki adwokata Bethauera, zamordowali ją i obrabowawszy mieszkanie zbiegli.

— We wtorek rozpoczęła się w Warszawie rozprawa przeciwko szwagrowi słynnego bankiera Kwinty Pszczółkowskiemu i jego żonie o prowadzenie domu schadzek. Równocześnie wyszło na jaw, że syndyk masy upadłości domu Bankowego Kwinty adw. Żaryn urzędował w mieszkaniu Pszczółkowskiego.

— W warszawskich kołach lekarskich wywołał wielką sensację fakt narodzin w dzielnicy żydowskiej dziecka, które miało żołądek i kiszki na zewnętrznej stronie ciała. Noworodka zoperowano na klinice i umieszczono w inkubatorze. Istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

W marcu br. wyruszy do Azji niemiecka ekspedycja naukowa, która będzie usiłowała po raz drugi dotrzeć na jeden z najwyższych szczytów gór Himalajskich Parnat, wznoszący się na 8120 m. ponad poziom morza.

W Hamm pewnemu robotnikowi, który darowane mu przez urząd dobroczynności rzeczy zastawił u żyda, pieniądze zaś przepił, zawieszono na piersiach tablicę z napisem: „jestem łajdakiem" i oprowadzono po mieście.

W München - Gladbach zajęli hitlerowcy dom katolicki, skonfiskowany wraz z całym majątkiem miejscowej organizacji młodzieży katolickiej. Na szczycie domu wywieszono sztandar ze swastyką.

Przed zniesieniem sądów doraźnych

Na wtorkowem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo - budżetowej, w dyskusji nad budżetem min. Sprawiedliwości min. Michałowski, odpowiadając na zapytanie senatorów oświadczył, że zamierza w najbliższym czasie wnieść na Ra[illegible]strów wniosek [illegible] skasowanie sądów doraźnych, decyzja jednak w tej sprawie będzie zależała od całego gabinetu.

TU WYCIĄĆ

Humor

PRETENSJA.

Do dyrektora Państwowego Instytutu Meteorologicznego zgłasza się interesent:

— Panie dyrektorze — powiada. — W zeszłym tygodniu P. I. M. zapowiadał., mróz.

— No i był mróz...

— Właśnie. Jak ja czytałem, że P. I. M. zapowiada mróz, to wiedziałem, że będzie odwilż i zakupiłem transport butów, a tymczasem był naprawdę mróz. Przyszedłem więc zapytać się, dlaczego panowie wprowadzacie ludzi w błąd?

SZCZYT.

W pewnem kinie wyświetlano sensacyjny film kryminalny. Obraz był tak ciekawy, że już na premjerze płótno na ekranie pękło z napięcia!

U HANDLARZA OBRAZÓW.

- Ale czy tylko ten obraz jest prawdziwy? Mistwo jest bowiem naśladownictw, zwłaszcza obrazów Matejki

— Proszę być zupełnie pewnym daję na to panu dobrodziejowi dwuletnią gwarancję

— 424 —

— A ta biedna hrabina — rzekła, uwalniając się z jego objęć. — Czy nie miałeś dla niej żadnej litości?

Wolecki zaśmiał się krótko.

— Litość? O zapewne!

Ale nie jest ona tak wielką, bym dla niej miał ochotę iść do więzienia.

Lila po raz pierwszy poczuła lęk przed Woleckim. Jak okrutnie łamał ten człowiek los ludzi i kroczył poprzez gruzy szczęścia bliźnich.

— Przecież niegdyś kochałeś hrabinę!

Wolecki wzruszył ramionami.

— To było dawniej, drogie dziecię. Dzisiaj nic mnie ona nie obchodzi.

Przecież poznałem ciebie! — dodał, pochlebiając jej. — A nie można równocześnie kochać dwóch kobiet.

Nie mów jednak już o tem, ukochana! Każdy musi dbać o siebie.

Czy wolałabyś może, żeby hrabia znajdował się w tej chwili w drodze do sądu, by mnie oskarżyć?

A teraz chodź tutaj i spójrz, co ci przyniosłem!

Byłbym ci to już przedtem ofiarował, gdyby zaraz po mem przybyciu tutaj, nie był nam przeszkodził hrabia i dawna jego żona.

Za to jednak otrzymasz teraz nagrodę za dzielność, jaką okazałaś wobec nieprzyjaciela... Hahaha!

Wyjął z kieszeni kamizelki jakiś przedmiot, owinięty w bibułkę.

Gdy ja rozwinął, ukazały się dwa pierścionki zaręczynowe.

— 421 —

trzymania mych kłamliwych twierdzeń i wobec niej.

Na prośby jej zgodziłam się świadczyć przeciw Woleckiemu.

Tymczasem jednak pożałowałam mego brzydkiego postępowania z Woleckim.

Mogę je naprawić tylko, przyznając się do winy.

Żal mi oczywiście panny Woiskiej. Ażeby jednak jej dogodzić, nie mogę dla niej krzywoprzysięgać.

Lila, uczyniła, jak widzimy, znaczne postępy w sztuce kłamania i intrygowania pod wpływem Woleckiego.

Olga spuściła nisko głowę na piersi. Z oczu jej spływały jedna łza po drugiej.

Czy mogła posądzić Lilę o kłamstwo? Czy miała powód do nieufności względem niej? Nie. Musiało tak być, jak ona mówi.

Nagle podniosła głowę.

Osłupiałym pełnym trwogi wzrokiem spojrzała na Janusza, który sięgnął reka po kapelusz.

Wyraz jego twarzy był zimny i surowy.

— I ja żałuję, moja pani, — rzekł do Lili, — że zaraz z początku nie mówiła pani prawdy.

Byłaby sobie pani tym sposobem oszczędziła naszej wizyty, a nam wszystkim przykrej sytuacji.

Niemniej zimno zwrócił się do Olgi.

— Sądy badały aż do najdrobniejszych szczegółów całe zajście — rzekł z niechęcią. — Nie mam powodu do nieufności względem ich orzeczeń.

Pomimo to, byłbym się ucieszył, gdyby ci się udało zmienić mą wiarę w wyrok sądu.



W francuskich warsztatach okrętowych w porcie St. Nazaire dobiegają końca roboty nad budową największego na świecie parowca pasażerskiego „Normandie" o pojemności 73.000 tonn.

Odpowiedzi Redakcji

P. Tadeusz K. Mężczyźni urodzeni w czasie od 10—20 marca robią szybkie postępy w nauce, są dobrymi uczniami, lecz w praktyce nie umieją się orjentować. Nadto są oni litościwi, lubiejący czynić bliźnim dobrze. W życiu prywatnem w rodzinie są szczęśliwi i żyją długo.

P. Ferdynand K. z Katowic. Niestety, na to niema sposobów.

P. B. J. G. Istnieje możliwość, że list ten zaginął w drodze, tembardziej, że nie był polecony. Wszystkim naszym Czytelnikom udzielamy porad prawnych bezpłatnie.

P. Franciszek D. z Czechowic. Owszem, były i jeszcze będą. Obowiązkiem naszym jest starać się, aby możliwie wszystkich Czytelników zadowolić.

E. L. Jeszcze nie. W sprawie powyższej toczą się pertraktacje z Niemcami.

J. O. Za uwagi dziękujemy, postaramy się w miarę możności z nich skorzystać. Brak miejsca nie pozwala nam na zamieszczanie opowiadań.

M. L. Yks. Jeżeli niema rozdziału majątku, to wtedy rzeczy, kupione w czasie trwania związku małżeńskiego mogą być zajęte. W innym wypadku należy wnieść skargę interwencyjną do sądu.

P. Z. Katowice - Ligota. 1) Dopóki nie zapłaci Pan ostatniej raty to, w myśl umowy, meble są własnością firmy. Umywalkę musi Pan odebrać i umówioną kwotę uiścić. 2) Sprawę tę musi wyjaśnić statut Kasy Pogrzebowej.

P. S. Mysłowice. Należy się zwrócić do Banku Gospodarstwa Krajowego.



W cztery oczy

Zemsta wzgardzonej kobiety

— **„STROSKANY".** Drogi Panie. Między dwoje kochających się ludzi bardzo często **wciska się ktoś trzeci,** któremu zależy na poróżnieniu tych ludzi z sobą. Knujący intrygę **powoduje się najczęściej osobistemi korzyściami** w takiej, czy innej formie. Jeżeli chodzi o Pana, to jest rzeczą jasną, że owa „koleżanka" chciała pozyskać sobie Pana sympatję, a następnie **zaprowadzić Pana do ołtarza.** Ponieważ jej się to nie udało, więc z **zemsty oczerniła Pana przed narzeczoną i jej koleżankami.**

Drogi Panie. Narzeczona jest dziewczęciem młodem i niedoświadczonem, więc **niech się Pan nie dziwi jej wielkiej łatwowierności.** Należy jej jasno wytłumaczyć **powody tej intrygi,** będące niczem innem, jak tylko zazdrością i żądzą zemsty. Jeżeli narzeczona zerwała z koleżanką, to jest to dowodem, iż do pewnego stopnia **poznała się na niej i oceniła jej zły charakter.** Nie trudno więc będzie jej wytłumaczyć, że spoufalił się Pan z ową intrygantką dlatego tylko, że **była jej dobrą koleżanką,** i, że prócz zwykłej znajomości nic Was więcej nie łączyło. Niech Pan będzie dla narzeczonej wyrozumiały i, jako starszy, bardziej doświadczony, **kształci jej charakter, zwraca delikatnie uwagę na jej błędy, a będzie przytem dobrym i czułym,** to wtedy zdobędzie Pan sobie jej zaufanie

Kobietę, która chce Was poróżnić, należy **wezwać do odwołania oszczerstw,** a w razie nowych plotek, należy jej **zagrozić skargą sądową.** Jeżeli się choć trochę liczy z opinją, to napewno przestanie Pana oczerniać.

Miłość na odległość

— **NIESZCZĘŚLIWA KRYSIA.** Drogie moje dziecko. Trudno jest sercu zabronić kochać, choćby nawet zdrowy rozsądek nakazywał to. Czasem jednak **trzeba do tego dążyć.** Miłość jest uczuciem niewątpliwie bardzo silnem, ale przecież nie takiem, które **mogłoby się oprzeć silnej woli.**

Panno Krysiu. Wierzę, że miłość Pani jest prawdziwa i głęboka, ale tembardziej **też musi Pani to uczucie pomału w sobie tłumić.** Jak można męczyć się rok i kochać człowieka, którego się zupełnie nie zna, nawet jego nazwiska? A nie wypada Pani przecież go zaczepić. Zresztą, gdyby on Panią również kochał, to napewno **starałby się zawrzeć z Panią bliższe znajomości,** a nie ograniczałby się do „rzucania miłych spojrzeń". Niech więc Pani unika tego nieznajomego, gdyż po każdem ujrzeniu go **wzmaga się w Pani biednem serduszku gorycz i ból.** Niech Pani się stara o nim zapomnieć, tembardziej, że przecież **może on być człowiekiem żonatym,** albo też inna kobieta zajęła miejsce w jego sercu. Fakt, że się zawsze za Panią ogląda, **nie dowodzi jeszcze niczego.** Wszyscy kobieciarze mają zwyczaj **oglądania się za każdą spódniczką.** **I.—ski.**



Whitechapel, londyńska dzielnica mętów społecznych ulegnie zupełnej przebudowie.

Pochodzenie meteorytów

Geolog wiedeński, Franz Ed. Suess ogłasza w tygodniku „Die Naturwissenschaften" interesujące uwagi o zagadnieniu meteorytów. Suess sądzi, że znajdywane w różnych częściach ziemi szkliste ciała, jak tektyty, moldawity, apustrality itd. są pochodzenia nieziemskiego. Właściwości petrograficzne tego rodzaju meteorytów przemawiają za ich pochodzeniem planetarnem, a nie międzygwiazdzistem. Wszystko przemawia za tem, że wymienione wyżej ciała szkliste pochodzą z wierzchniej warstwy ciała niebieskiego, podobnego do słońca. Oziębienie i sztywnięcie miało nastąpić bardzo szybko.

TU WYCIĄĆ

— 422 —

Nie udało ci się to, łzami nie da się zniweczyć faktów, które niestety po części widziałem na własne oczy.

Nie gniewam się już dłużej na ciebie. Proszę cię jednak, byś rany, którą mi zadałaś, nie rozdzierała ciągle na nowo i pozwoliła jej zagoić się.

Najlepiej będzie, gdy nasze drogi od dnia dzisiejszego rozejdą się na zawsze.

Żegnaj mi, Olgo! Nie mam ci także za złe komedji, którą ze względu na dzieci odegrałaś w willi.

Ale dość już tego! Jeżeli potrzebujesz pieniędzy, albo innej pomocy, to jestem na twe usługi. Miejsce w mojem sercu zajęła jednak inna kobieta!

— Januszu!

Zawołała jego imię z głęboką boleścią, załamując ręce.

On jednak, może obawiając się ogarniającej go słabości, nie zważał na jej rozpacz. Wyszedł szybko z pokoju.

Olga stała przez chwilę jak skamieniała.

Potem zachwiała się i padła z rozpaczliwem szlochaniem na krzesło.

Lila stała na boku ze spuszczoną głową. Wyglądała jak uosobienie nieczystego sumienia.

Postąpiła kilka kroków ku Oldze, jakby chciała pocieszyć płaczącą.

Ale po raz wtóry w walce, jaka się rozgrywała w jej sercu, zwyciężyła zazdrość nad litością.

Czy to nie przez tę kobietę Wolecki stał się krzywoprzysięzcą? Czy nie znajdował się on w pobliżu?

Zatrzymała się w połowie drogi.

— 423 —

Szelest jej kroków oprzytomnił Olgę.

Dopiero teraz przypomniała sobie, gdzie się znajduje.

Wstała z krzesła.

— Ach — wyjąkała zmieszana, osuszając łzy.

— Przepraszam bardzo, że okazałam wobec pani taką słabość.

Ale właśnie w tej chwili rozstrzygnął się mój los!...

Czuła, jak jej znowu łzy napływają do oczu. Opanowała się jednak.

Nie, nie chciała okazać słabości wobec tej obcej kobiety, która ją tak lekkomyślnie oszukała!

Zbierając wszystkie siły, wyszła z pokoju.

Lila pozostała długą chwilę nieruchoma na tem samem miejscu. Wstydziła się.

Bo dotychczas była tylko lekkomyślną. Dzisiaj zaś popełniła po raz pierwszy w swem życiu złośliwy czyn.

Miała przez chwilę ochotę zawołać Olgę i poprosić ją o przebaczenie.

Wtem obok niej dał się słyszeć szelest. Dwoje ramion objęło ją. Wolecki przyciągnął ją do siebie.

Poczuła na ustach palący pocałunek.

— Podziwiam twą mądrość, najdroższa, — ozwał się. — Przekonałem się, że dorosłaś do sytuacji i zachowałaś się nienagannie.

Z początku lękałem się, zwłaszcza w owej chwili, gdy zdawałaś się słabnąć.

Tem świetniej jednak umiałaś się wywinąć z opałów.

Lila nie zdawała się wcale ucieszoną z jego pochwały.

Humor

NOWA AMERYKA.

W związku ze zniesieniem prohibicji wyłoniła się kwestja zniesienia całego szeregu zakazów, związanych ze sprzedażą alkoholu. Zamiast starych tablic na szosach ukazały się nowe.

I tak na dwudziestym kilometrze od Nowego Jorku można przeczytać napis:

„Pijany kierowca płaci 10 dolarów kary. W niedziele i święta 50 % taniej!"

DLACZEGO?

— Tato, — pyta młody ośmioletni Rabinowicz. — Dlaczego drzewa tak prędko rosną?

— Głupi jesteś, Olgierd! — mówi stary Rabinowicz. — A czy one mają co innego do roboty? To one sobie rosną.

KŁOPOTY RODZINNE.

Dwóch znajomych spotyka się na ulicy:

— Panie Kupść czemu pan ma taką smutną minę?

— Potrzebuję pieniędzy na znaleźne!

— Jakie znaleźne?

— Moja córka znalazła już narzeczonego!...



371)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później ks. Klementyna, ukochana Klimczoka, po wielu tarapatach wciągnięta została do domu rozpusty, należącego do niejakiego Pohlmana w Bielsku. Przybył tam pewien baron.

*

Nie, tobie powinno być lepiej.

Jestem bogatym. Wynajmę ci więc piękne mieszkanie, w którem będziesz mogła rządzić podług swej woli.

Wogóle nie będzie ci brakowało niczego.

Życzę sobie, abyś tylko przy mnie była.

Klementyna skoczyła na równe nogi i cofnęła się z zgrozą.

— Co... czy dobrze słyszałam? — szepnęła. — Prosiłam pana, abyś mnie obronił przed hańbą, a pan odpowiadasz mi w ten sposób, że chcesz mnie uczynić swoją kochanką?

— Tak jest — czy nie zgadzasz się na to?

W takim razie rób, co ci się podoba. Nie będziesz moją, to dostaniesz się w ręce marynarzy i kupczyków, których dziś widziałaś.

Więc nie grymaś!

To powiedziawszy, rzucił się na Klementynę. Lecz dziewczyna wyrwała się i pobiegła do drzwi. Zanim jednak zdołała umknąć, niegodziwiec znowu ją schwycił.

Zaczęło się szamotanie.

Puść mnie pan! — jęczała Klementyna — inaczej będę wołała o pomoc!

Napastnik śmiał się ochrypłym głosem.

— Wołaj, ile ci się podoba! W tym domu nikt na to nie zważa!

Już zaczęły Klementynę opuszczać siły, lecz jeszcze raz zdołała się wymknąć.

Baron zaklął szpetnie i chciał za nią skoczyć. Lecz ze zgrozą cofnął się w tył.

Wzrok Klementyny padł na okno. Otworzyła je błyskawicznym ruchem i skoczyła na gzyms.

Nie zbliżaj się pan do mnie, jeżeli nie chcesz, abym w twoich oczach skoczyła na dół! — zawołała. — Krew moja spadnie na ciebie.

W oczach Klementyny tlił się błysk rozpaczy.

Baron stał zrazu bezradny. Potem zaczął obiecywać i prosić. Lecz Klementyna nie ruszała się z miejsca, tak że mu ostatecznie nie pozostało nic innego, tylko się cofnąć ze wstydem.

W salonie skarżył się na Klementynę przed Pohlmanami.

Pohlman był wściekły.

— Poczekaj pan pięć minut, panie baronie — powiedział. — Zaręczam panu, że gdy pan wrócisz, dziewczyna będzie potulną, jak owieczka!

To powiedziawszy, sięgnął po harap. Lecz baron nie okazywał do awantur dalszej ochoty.

— Bardzo dziękuję! — powiedział. Na dziś przynajmniej mam dosyć.

To powiedziawszy, zapłacił rachunek i poszedł, przyrzekłszy zacnym gospodarzom, że nazajutrz wieczorem znów wróci. Zaledwie baron odszedł, pan Pohlman wyszedł także i z groźnem obliczem udał się na górę.

Kańczug schował znowu pod surdutem.

Gdy był już blisko pokoju Klementyny, zdjął buty. Dopiął swego celu.

Klementyna, która tymczasem zeszła znów z okna, nie słyszała, że Pohlman stanął w pokoju, nie miała więc czasu skoczyć znów na okno.

Pan Pohlman zajął taką pozycję, że Klementyna ani do okna, ani do drzwi uciec nie mogła.

— To piękna historja! — fuknął zaraz surowo. — Najprzód wylewanie szampana, a potem to jeszcze...

Lecz dosyć już tego!

Teraz nauczę cię rozumu i dam ci nauczkę, że ci odejdzie ochota do dalszych grymasów.

Klementyna krzyknęła ze strachu.

Zanim jednak zdołała czmychnąć, Pohlman schwycił ją za rękę.

Prawą zaś wyciągnął kańczug z pod surduta.

— Tak, moja cnotliwa laleczko, teraz poznasz się z batem! — zawołał. — Hej, zaraz poczujesz, co to znaczy, gdy cię pocałuje!

Bo na tem bat zna się dobrze!

Jego gorące, palące pocałunki przez cały tydzień poczujesz!

Klementyna nie śmiała krzyknąć, bo nie chciała mieć świadków swego upokorzenia. Myślała, że ze wstydu i strachu musi umrzeć, gdy surowe chłopisko wywinęło strasznem narzędzie, aby ją uderzyć.

Lecz do tej haniebnej ostateczności nie przyszło.

Jakiś głos poza drzwiami powstrzymał niegodziwca w ostatniej chwili od czyny.

— Czy oszalałeś, Oskarze? — wołał głos za drzwiami. — Jeżeli ją stłuczesz, przez cztery tygodnie będzie miała sińce na ciele!

Dosyć ma już strachu, którego jej napędziłeś.

Zmądrzeje ona bez batów!

Te słowa wymówiła pani Pohlmanowa, wchodząc do pokoju.

Przywróciły one pana Pohlmana do rozwagi.

Niechętnym ruchem rzucił na bok kańczug.

— Masz rację, stara — powiedział — omal nie byłbym popełnił głupstwa.

Lecz na szczęście możemy tego ptaszka obłaskawić w inny sposób!

Potem zwrócił się do Klementyny, która drżała ze strachu.

— Więc spamiętaj sobie, Stefanjo, że jutro wieczorem pan baron znów powróci.

Jeżeli zrobisz znowu takie głupstwo, jak dzisiaj, znajdzie się sposób na ciebie. Jeżeli inaczej być nie może złamiemy twój opór przemocą.

Przekonałaś się już pewnie, że nie zwykłem żartować, tylko postępuję na serjo!

Aby przeszkodzić Klementynie w powtórnem usiłowaniu samobójstwa, czego dopuściła się przed chwilą, zacna para małżonków przeznaczyli jej inny pokój z zakratowanemi oknami.

W tym pokoju zamknęli Klementynę na klucz.

Klementyna omal z rozpaczy nie oszalała. Zalewała się łzami i załamywała ręce.

— Czy Pan Bóg mnie opuścił; czy nie ześle mi żadnego anioła na pomoc? — pomyślała Klementyna.

Z dołu dolatywały wciąż dzikie hałasy.

Czasami ktoś z szumem przesuwał się pod jej drzwiami.

Równocześnie słychać było chichot i ochrypłe śmiechy.

Lecz powoli zaczęło się uspokajać. Brzask był niedaleki.

Klementyna wyczerpana i zmęczona, położyła się w ubraniu na łóżko, chcąc zaczerpnąć nowych sił do walki, jaka ją jeszcze czekała.

Nagle zerwała się znowu przestraszona. Usłyszała chrzęst, jak gdyby ktoś powoli przekręcał klucz, tkwiący w zamku na zewnątrz.

Wielki Boże, więc znowu nie miała spokoju?

Czy jaki niegodziwiec chciał ją napaść we śnie?

Za chwilę rzeczywiście drzwi odchyliły się lekko.

Klementyna chciała już krzyknąć.

Lecz krzyk zamarł jej na ustach. Bo przekonała się naocznie, że nie miała powodu do strachu.

Na progu pokoju nie stał żaden mężczyzna, żaden napastnik, tylko kobieta.

Była to ta sama dziewczyna, która wydawała się jej znajomą i ze swojej strony bacznie śledziła Klementynę.

Prędko weszła do pokoju i bez szelestu przymknęła drzwi za sobą.

Stojąc na progu, przyłożyła do ust palec na znak, ażeby Klementyna zachowała się spokojnie.

Klementyna zdumiała.

Znowu przypatrywała się bacznie młodej kobiecie i znowu zdawało się jej, że już raz w życiu widziała tę twarz piękną, bladą, lecz steraną rozwiązłem życiem i to bogactwo jasnopłowych włosów na głowie.

Młoda kobieta rozglądała się uważnie na wszystkie strony, czy kto nie podsłuchuje.

Potem przystąpiła do Klementyny.

— Wreszcie udało mi się niepostrzeżenie przyjść do ciebie, księżniczko! — szepnęła. — Na Boga, powiedz mi, jakim sposobem dostałaś się do tego strasznego domu?

Klementyna spoglądała na pytającą ze zdumieniem.

— Czy znasz mnie? — zapytała. — Skąd wiesz, kim ja jestem?

Zdaje mi się, że cię już kiedyś w życiu widziałam.

Płowa kobieta skinęła. Na twarzy miała ból i smutek.

— Wierzę, że nie możesz mnie sobie przypomnieć — powiedziała. — Mimo to zobaczyłaś mnie w chwili najważniejszej w twem życiu.

Ja sama byłam wtedy chora i dowiedziałam się o tem później dopiero od innych.

Lecz już przed moją chorobą miałam sposobność zobaczyć księżnę Klementynę Sułkowską, która wtedy nie była jeszcze hrabiną Lubar.

Klementyna była coraz więcej zdumioną.

— Powiedz mi proszę, gdzie i kiedy cię widziałam?

— Było to na twojem weselu, księżniczko. Czy pamiętasz jeszcze ową komedję, którą odegrano na scenie?

Klimczok, dawniejszy twój narzeczony, był jej autorem. Przedstawiał on w żywych obrazach dawniejsze postępki Lubara.

Ja przy tych obrazach grałam pierwszą rolę, bo jestem Łucją, prawowitą żoną Szymona Lubara, którą ten niegodziwiec haniebnie zdradził, której szczęście zniweczył i którego podłość zapędziła mnie wreszcie do tego domu!

Z oczu jej potoczyły się łzy.

Klementyna była do głębi wzruszona.

Ujęła rękę nieszczęśliwej kobiety i głaskała ją pieszczotliwie.

— A więc i ty jesteś ofiarą tego niegodziwca? — zapytała ze współczuciem. — Ach, on także moje szczęście zniweczył!

Lecz powiedz mi, w jaki sposób dostałaś się do tego domu?

Po czole Łucji przesunęła się chmura smutku.

— Ach, sama tego nie wiem — westchnęła. — Niegodziwości, jakich się Szymon Lubar na mnie dopuścił, znasz już z owej sztuki.

Wiesz także z pewnością, że Klimczok przeszkodził Lubarowi, gdy mnie chciał udusić.

Lecz strach śmiertelny, jakiego doznałam w owej strasznej godzinie, pozbawił mnie rozumu.

Błąkałam się chora na umyśle i w nieprzytomnym stanie odgrywałam swą rolę, bo mnie wędrowni aktorzy już przedtem przyjęli do siebie.

Pozostałam u nich potem.

Po części z dobrego serca, po części zaś z samolubstwa zatrzymali mnie u siebie. Bo choć dla choroby mogłam występować tylko w małych rolach, byłam jednak wtedy jeszcze bardzo piękną, wskutek czego teatr był zawsze przepełniony panami, którzy przychodzili, chcąc mnie zobaczyć.

Zobaczył mnie też pan Pohlman, właściciel tego domu.

Wyrachował sobie natychmiast korzyść, jaką mu przynieść powinien mój pobyt w jego domu.

A aktorzy byli biednymi ludźmi.

Gdy im ofiarował pięćset guldenów, nie mogli oprzeć się pokusie. W ich oczach i tak już uchodziłam za warjatkę, za kobietę straconą, dla której życie nie miało uroku, ani wartości. Szkoda, że nie pozostałam obłąkaną. Nie byłabym w takim razie wiedziała o hańbie, jaką mi los zgotował. A gdy doszłam do pełnej wiedzy mego okropnego położenia, błagałam pana Pohlmana, aby mnie wypuścił i nie chciałam w żaden sposób stykać się z gośćmi jego domu. I cóż się stało?

To mówiąc, twarz zasłoniła rękami.

— O, księżniczko, to straszne rzeczy! — westchnęła. — I tobie pewnie Pohlman groził już batem? Więc przyszedł do mnie z tem okropnem narzędziem. Przyprowadził ze sobą parobka do pomocy, a potem walił mnie, walił, dopóki nie padłam na ziemię, wijąc się z bólu. A ponieważ nie mogłam już krzyczeć, więc prosiłam go z jękiem o łaskę i przyrzekłam, że będę posłuszną wszelkim jego rozkazom. Odtąd zobojętniało mi wszystko. Wlokłam więc nędzny żywot, zadowolona, że miałam co jeść, co pić i że przynajmniej na kilka godzin dziennie mogłam odpocząć. Moim ciemiężcom nie dałam od owego czasu żadnego powodu do skargi. Przeciwnie, są oni zemnie bardzo zadowoleni i okazują mi szczególniejsze względy. Tym względom zawdzięczam, że mam więcej wolności. Mam swoje dni wolne a w obrębie tego domu mogę poruszać się swobodnie.

To powiedziawszy, milczała przez chwilę i smutnie spoglądała przed siebie.

— Czytam w twoich oczach, że chcesz się o coś zapytać księżniczko — mówiła dalej. — Dziwisz się, że tak długo mogłam żyć w tych warunkach i że sama sobie śmierci nie zadałam. Byłabym to już dawno uczyniła z pewnością, lecz chociaż zobojętniałam dla świata, jednak bez życzeń nie jestem. Przeciwnie, mam jedno gorące pragnienie, które żarem pali mi duszę. Jestto pragnienie zemsty nad tym nędznikiem, który stał się przyczyną mego nieszczęścia, pragnienie zemsty nad Szymonem Lubarem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Hokejowe mistrzostwa świata w Medjolanie

Trzeci sensacyjny dzień rozgrywek

W trzecim dniu rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata w Medjolanie, rozegrane zostały przedewszystkiem rozgrywki kwalifikacyjne **do puli finałowej**, przyczem do najciekawszych spotkań należał mecz pomiędzy **Czechosłowacją a Węgrami.**

Czesi dopiero w ostatniej minucie gry zdobyli decydującą i jedyną bramkę meczu. Węgrzy okazali się zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i — podobnie jak w ub. roku w Pradze, na mistrzostwach hokejowych świata — również i tymrazem zeszli z lodu jako moralni zwycięzcy.

Gra mimo małego zainteresowania ze strony publiczności należała do bardzo zaciętych i interesujących. Oba zespoły wskutek małego obrębu toru **forsowały szalone tempo.** Czesi wygrali mecz jedynie dzięki tatyce, bowiem w ostatniej tercji gry, trener ich, kanadyjczyk Grant, zmienił obrońców, wstawiając na ich miejsce napastników, tak, że cała drużyna czeska w ostatnich minutach gry, całym naporem atakowała bramkę węgierską. Czesi w drugiej tercji zdobyli przez Maleczka bramkę, lecz sędzia jej nie uznał, co wywołało wśród kolonji żeńskiej namiętne protesty. Zwycięska dla **Czechosłowacji bramka padła w ostatniej minucie gry po przeboju Maleczka,** który oddał krążek Hromadtce.

Czechosłowacja zakwalifikowała się przez powyższe zwycięstwo do ćwierćfinału, mając lepszy stosunek bramek od Węgrów i Anglji.

Szwajcarja pokonała bez większego wysiłku Rumunję w stosunku 7:2 (3:1, 4:1, 0:0).

Szwajcarzy jedynie w dwu pierwszych tercjach wysilali się nad Rumunją, bowiem Rumuni w tem roku nie znajdują się w zbyt dobrej formie. Spotkanie to było raczej pokazową lekcją napadu szwajcarskiego na tak małym torze. Szwajcarzy dotychczas wykazali jeszcze najlepsze zgranie, o ile chodzi o grę zespołową. Najlepszym graczem na lodowisku okazał się **Torreani I, który strzelił 4 bramki, Catini 2, Torreani II 1.**

Dla Rumunów ks. Cantacucene i Vacar.

Wielką niespodziankę stanowił dla Medjolanu wynik meczu pomiędzy Belgią a Francją. Belgijczycy, pokonani przez Szwajcarów w rewelacyjnym stosunku **21:1, po zaciętej walce, pełnej emocyj, pokonali Francję w stosunku 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).**

Wynik powyższy stawia w b. niekorzystnem świetle poziom hokeja francuskiego. Bramki dla Belgów zdobyli Pelcer i Kreitz.

Italja pokonała Austrję 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Austrja, która pokonała Niemców w Medjolanie, stała się ulubienicą publiczności, mimo, że na trybunach znajdowali się sami Włosi, pragnąc zwycięstwa swoich. Wynik meczu ustalony został już w pierwszych dwu minutach gry z dalekiego strzału Dynosy'a. Austrjacy technicznie prezentowali się lepiej, lecz Włosi w defenzywie byli nie do pokonania, wygrywając spotkanie szczęśliwie.

W towarzyskiem spotkaniu **Kanada pokonała Niemców** w stosunku 3:0 (2:0, 1:0, 0:0), nie wysilając się zbytnio. Niemcy nadużywali siły fizycznej.

Mistrzostwo Polski w siatkówce

zdobył A. Z. S. Warszawa

W niedzielę zakończone zostały w Krakowie mistrzostwa Polski w siatkówce żeńskiej na hali.

Tytuł mistrzowski zdobyła ponownie drużyna AZS. Warszawa, będąc faktycznie najlepszą drużyną turnieju. Drugie miejsce przypadło Harc. K. S. z Łodzi, który bardzo niewiele ustępowali drużynie mistrza. Dalsze miejsca zajęły: YMCA Kraków, 4) AZS. Wilno, 5) Gryf Toruń. Wyniki niedzielne przedstawiają się następująco: AZS Warszawa — AZS Wilno 2:0 (15:3, 15:5), HKS Łódź — Gryf Toruń 2:0 (15:1, 15:1), YMCA Kraków — Gryf Toruń 2:0 (15:2, 15:9), AZS Warszawa — HKS Łódź 2:1 (15:12, 15:9), YMCA Kraków — AZS Wilno 2:0.

Po zakończeniu spotkań o mistrzostwo rozegrano zawody międzymiastowe w siatkówce i koszykówce Warszawa — Kraków. Obydwa spotkania wygrała Warszawa, bijąc Kraków w siatkówce 2:0 (15:12, 15:12), a w koszykówce 22:2 (8:0).

Zapaśnicy Sokoła II (Katowice)

jadą do Wrocławia

Jak już donosiliśmy, Kraftsportclub 1931 w Wrocławiu złożył sekcji zapaśniczej Tow. Gimnastycznego Sokół II. Katowice ofertę na rozegranie meczu zapaśniczego w Wrocławiu. Po otrzymaniu zezwolenia przez władze atletyczne, zarząd Sokoła II Katowice zawiadomił drużynę w Wrocławiu, iż jest gotów wyjechać na proponowane spotkanie.

Sekcja atletyczna Sokoła II już obecnie z zapałem przygotowuje się do tej wielkiej batalji, jaka ją czeka, albowiem musi należycie bronić barw polskiego zapaśnictwa w Niemczech.

Suski mistrzem stolicy w szabli

Paszek i Sobik na dalszych miejscach

W nocy z niedzieli na poniedziałek zakończone zostały finały mistrzostw szermierczych Warszawy na szablę.

W wyniku finałów rezultat ostateczny przedstawia się następująco: 1) por. Suski 8 zwycięstw (porażka z kpt. Segdą), 2) kpt. Segda 7 zwycięstw (porażki z dr. Papee i Paszkiem), 3) Friedrich 6 zwycięstw, 4) Papee 5 zwycięstw, 5) Paszek 5 zwyc., 6) Sobik 5 zwyc., 7) Żochowski, 8) Franz, 9) Parecki, 10) Górski. Sędziowali na zmianę Zabielski i Radke.

Zawody były zarazem pierwszą eliminacją przed zbliżającemi się mistrzostwami Europy, które zostaną przeprowadzone w Warszawie.

Sport na Śląsku

POSIEDZENIE WYDZIAŁU TECHNICZNEGO ŚL. O. Z. A.

odbędzie się dziś o godz. 18 w lokalu ćwiczni Sokoła II. w Katowicach przy ul. Stawowej 6.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ŚLĄSKIEGO OKRĘG. ZW. ATLETYCZNEGO.

odbędzie się w czwartek, 8 bm. o godzinie 19,30 w lokalu p. Krala w Katowicach przy ul. Stawowej 10.

Ostatni mecz hokejowy o mistrzostwo Polski

We Lwowie w ostatnim meczu o mistrzostwo Polski Czarni pokonali Lechję 1:0. Ostateczna tabela mistrzostwa Polski w hokeju lodowym przedstawia się następująco: 1) AZS Poznań 6 pkt., 2) Czarni 4 pkt., 3) Lechja 1 pkt., 4) Legja 1 pkt.

Sport w Zagłebiu Dąbrowskiem

POLICYJNY — WAWEL 3:2 (2:0, 0:2, 1:0)

W ub niedzielę, Policyjny w Sosnowcu rozegrał mecz hokejowy z krakowskim „Wawelem", który zakończył się pięknem zwycięstwem gospodarzy 3:2. Dla gospodarzy bramki uzyskali Lamont 2 i Kamiński 1, dla gości Grzywiński i Ryś. Zawody prowadził p. Aret. Z drużyny gospodarzy dobry jak zwykle bramkarz Adamski oraz Lamont, z gości na wyróżnienie zasłużył Czajka i bramkarz Radwański.

UNJA — POGOŃ 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

Sosnowiecka Unja robi znaczne postępy w hokeju, a w ostatnią niedzielę w pięknym stylu pokonała katowicką „Pogoń" w stosunku 1:0.

Gospodarze chwilami przewyższali gości, to też zwycięstwo ich nie jest przypadkowa. Świetnie zapowiada się Ramiszewski z Unii, znany piłkarz. Jedyną bramkę dnia z przeboju uzyskał Wilda.

POPISY ŁYŻWIARSKIE W SOSNOWCU.

W ub. niedzielę Unja w Sosnowcu urządziła popisy łyżwiarskie, które wzbudziły ogromne zainteresowanie.

Komisja przyznała I miejsce Słotównej. II — Paprocka, w klasyfikacji juniorów, potem I m. — Błochówna. II — B. Wieczorkówna. Panowie: I m. Gruszka, II — Dub i III Gosiewski. W jeździe parami: I m. zajęła para Karlik — Dobrowiczówna, II m. Hesse — Paprocka.

Ogólne zainteresowanie wzbudziła jazda młodej 8-letniej Krysi Krężlówny.

FORTUNA — BRYNICA 7:5.

W ub. niedzielę czeladzka Brynica gościła w Brzozowicach na Śląsku, gdzie rozegrała mecz koleżeński z „Fortuną", ulegając nieznacznie 7:5.

SOLVAY — SATURN 2:2 (0:1, 0:0, 2:1)

W Grodźcu drużyny hokejowe Saturna i Solvay rozegrały mecz koleżeński, zakończony wynikiem remisowym 2:2. Obydwie bramki dla Solvay zdobył Liczyk. Sędziował p. Fransunkiewicz b. dobrze. Rezerwy 0:0.

Sport w Małopolsce

CRACOVIA — SOKÓŁ 3:2

W niedzielę rozegrano na torze Sokoła powyższy mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Ta ostatnia wystąpiła do meczu osłabiona brakiem Wołkowskiego, co wybitnie zaważyło nietylko na wyniku, lecz także na poziomie gry biało - czerwonych. Ostatecznie zwyciężyła Cracovia w stosunku 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). W sokole wyróżnił się Michalik, Reyman i Farkas, z Cracovii Nowak i Kowalski. Sędziował p. mgr. Osiek bardzo dobrze.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, chcąc żyć jako tako
i nie cierpieć ciągle głodu,
bardzo teraz jest zajęty
rąbaniem powłoki lodu.

Zobaczywszy jakąś „frelkę"
elegancką, no i miłą,
chciał się przed nią wnet popisać
swoją nadzwyczajną siłą.

Rąbnął więc łopatą ciężką,
ale w nogi. Boże miły,
więc mu końce obu butów
na pół metra odskoczyły.

„Frelka" z strachu aż zemdlała
i leży brzuchem ku górze,
choć Froncek nie obciął palców,
gdyż miał buty bardzo duże.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.